

Wspólnota Tuska

Polecam lekturę stenogramu exposé premiera Donalda Tuska wygłoszonego w sejmie 13 grudnia 2023 roku. Warto do niego wrócić i skonfrontować go z rzeczywistością. Tak jak cechą charakterystyczną jego przemówienia sejmowego w 2007 roku, kiedy obejmował władzę po raz pierwszy, było powtarzane kilkadziesiąt razy słowo „zaufanie”, tak grudniowe wystąpienie także miało swój leitmotyw, taką powtarzającą się melodyjkę. Jest nią „wspólnota”, „poszanowanie praw wspólnoty”, „wspólnota polityczna”, „wspólnota narodowa”. „Wspólnota jest możliwa”, zapewniał Donald Tusk i słusznie skądinąd zauważył, że naród podzielony, skłócony z władzą, „która na konflikcie buduje swoją pozycję”, jest jakby dwa razy mniejszy i jeszcze bardziej narażony na ryzyko większych konfliktów. To bardzo ważne, że premier ma świadomość tego ryzyka, cóż jednak z tego, skoro działania jego rządu, od pierwszych dni sprawowania władzy, skierowane były nie na zasypywanie podziałów, ale tworzenie nowych konfliktów i siłowe przejmowanie władzy. Nie na budowanie wspólnoty, ale dalsze społeczne, polityczne konflikty. Już samo odczytanie listu Piotra Szczęsnego, „szarego człowieka”, z psychicznymi problemami, który podpalił się jesienią 2017 roku, było zapowiedzią odwetu na przeciwnikach politycznych. Obraz Polski za rządów PiS-u, jaki przedstawił w sejmie Donald Tusk, to absolutne „zło”, istne „dojenie Ojczyzny”, „stajnia Augiasza”, którą trzeba będzie „oczyścić”, itd. Taką widział Polskę, budowaną przez osiem lat rządów PiS-u, z pozycji szefa, kierownika totalnej opozycji. Bo jego zdaniem Polska może być lepsza tylko wtedy, kiedy to jego formacja polityczna sprawuje władzę, dlatego stworzoną koalicję rządową nazwał „zwieńczeniem procesu obywatelskiego i narodowego odrodzenia”.

Słowa Donalda Tuska nic nie znaczą. To tylko zasłona dymna, gdyż w trakcie kampanii do parlamentu o wyborcach PiS-u mówił „chleją, biją swoje kobiety”, „PiS to patologia i sitwa”, „od lat żyjemy w państwie, którego władza promuje przemoc”, „tam, gdzie jest najwięcej przemocy, alkoholu i cierpienia polskich dzieci, to symbol czasów pisowskich w Polsce”. Z kolei na spotkaniu z wyborcami we Włocławku uderzył w inny ton, złożył deklarację, że po wygranych wyborach „nie będziemy szli po odwet”. Zapowiedział rozliczenie zła, naprawienie ludzkich krzywd, „których przez osiem lat nazbierało się co niemiara, a to wszystko po to, żebyśmy podjęli próbę pojednania”.

A co deklarował w grudniowym sejmie? Jak miał oczyścić stajnię Augiasza?

Oczywiście dzięki przywróceniu rządów prawa. To dlatego z polecenia Tuska ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym został Adam Bodnar. Miał, zgodnie z prawem, zgodnie z konstytucją prawo przywrócić, a zaczął od jego łamania, gdyż kolejna instrukcja obsługi prawa wyszła od samego „kierownika”, jak określają Tuska jego współpracownicy. Polska usłyszała znamienne słowa: „Będziemy stosowali przepisy prawa, tak jak je rozumiemy”. Przekonanie, że jemu wszystko wolno, ugruntował dzięki brukselskim salonom, które dziś z satysfakcją milczą, kiedy Tusk rozlicza Polaków, tę drugą połowę, bez której nie da się zbudować wspólnoty. Można się tylko z goryczą zadumać nad uczciwością i poziomem etycznym tych brukselskich elit.

Przypomina mi się słynna anegdota, którą opowiadał Antoni Słonimski, jak to w latach 60., przy okazji jakiegoś spotkania ku czci kolejnej rocznicy rewolucji październikowej, podszedł do niego ówczesny ambasador Związku Radzieckiego

Awierkij Borisowicz Aristow i dyskretnie zapytał gdzie tu można załatwić potrzebę fizjologiczną. Słonimski odpowiedział – Pan może wszędzie.

Dziś widzimy znacznie dokładniej, czym była trwająca 8 lat akcja totalnej opozycji nazwana „ulica i zagranica”. Kiedy władza przeszła w ręce totalnej opozycji, zniknęły tłumy zwolenników Komitetu Obrony Demokracji, strajku kobiet, organizacji pozarządowych, tzw. obrońców przyrody, klimatu, manifestujących swoje przywiązanie do Konstytucji RP. Nawet wielki orędownik demokracji Lech Wałęsa nie nosi już swojej koszulki z napisem „konstytucja”, a i tak zapamiętamy go z tego okresu jako wielkiego OTUA, gdyż tylko te środkowe cztery litery wystawały mu spod marynarki. Dziś Wałęsa o Tusku mówi jako o wielkim szczęściu dla Polski. Z pewnością tak samo reagują byli esbecy, którzy odbierają dopłaty do emerytur i rent zmniejszone im do przeciętnych przez rządy prawicy.

Konstytucja RP umiera po cichu. Z satysfakcją milczą brukselskie elity, komisje weneckie, gdyż właśnie polska Konstytucja, Trybunał Konstytucyjny i Narodowy Bank Polski są ostatnimi bastionami polskiej niezależności, niezawisłości i suwerenności.

Tusk ma Polskę przygotować do likwidacji zgodnie z centralistycznymi planami Niemiec, które poprzez UE realizują swoje imperialne cele w Europie. Pierwszym i najważniejszym dziś dla rządzących krokiem w tym kierunku jest likwidacja opozycji, czyli znieawidzonego Prawa i Sprawiedliwości. Wspólnota narodowa bez opozycji, demokracja bez opozycji, słabe i zdegradowane państwo to zadanie rządu Donalda Tuska, wszystko inne z jego strony to tylko słowa.

317 wSieci 05.08.2024

www.wojciechreszczyński.pl